



PAWEŁ ROJASZON

Scena z baletu

# South Side Story

TEATR NARODOWY. Po premierze

**P**remiery w Teatrze Narodowym już od dłuższego czasu nie są oślniewające. Ale czegoś tak niedobrego jak ostatnia dawno nie było.

Na Święto Niepodległości teatr przygotował wieczór trzech baletów polskich: sztandarowe „Harnasie” Szymanowskiego, które Teatr Narodowy ma obowiązek mieć w repertuarze, oraz dodany do nich, po raz pierwszy przerebiony na balet, poemat symfoniczny „Powracające fale” Karłowicza i adaptację (kolejną po inscenizacji Conrada Drzewieckiego) „Krzesanego” Kilara.

Realizatorzy spektaklu zapowiadali, że będą to „Harnasie” współczesne, pozabawione sztafażu folklorystycznego. Okazało się jednak, że góralszczyzna w „Harnasiach”, a nawet w „Krzesanym”, to nie jest bynajmniej Cepelia, a inscenizując te utwory w pseudo-współczesnym stylu, odziera się je z właściwej im poezji. Co więcej, jak na dłoni widoczne jest, że jedynym powodem tego zabiegu była chęć zrobienia „czegoś innego”, ale autorom inscenizacji zabrakło po prostu konceptu. Choreografii także daleko do wyrafinowania.

Co więc widać na scenie? W „Harnasiach”: grupę facetów w podkoszulkach i spodniach - dzwonach z lat 60., grupę hurys w powłóczystych spódnicach w kolorach ognia i w podkoszulkach osłaniających sam biust (czekało się tylko na taniec brzucha); wreszcie brygadę antyterrorystyczną w wojskowych spodniach i czarnych podkoszulkach – to harnasie. Główna bohaterka, Młoda, w bananowej spódnicy (też lata 60.) i włóczkowej kamizelce, beczelnie prowokuje najpierw narzeczonego, a potem Harnasia. Staje się to powodem walki dwóch gangów – takie „South Side Story”.

W „Powracających falach” kobieta i mężczyzna miotają się z desperacją po klaustrofobicznej metalowej izbie, a w „Krzesanym” znów pojawiają się dziarscy chłopcy w khaki, za którymi ganiają dziewczęta z marynarkami, próbując chłopców ubrać.

Krótko mówiąc: spektakl jest jednym wielkim nieporozumieniem. Najlepszym elementem tegoż staje się więc orkiestra pod batutą Grzegorza Nowaka. Gra ona naprawdę przyzwoicie jak na to, że dyrygent (pełniący też podob-

no funkcję dyrektora muzycznego Teatru Narodowego) wpadł tu z Edminton, by przygotować trzy premiery jednocześnie: poza baletami także „Simona Boccanegrę” Verdiego (premiera jeszcze w listopadzie) i „Straszny dwór” Moniuszki (premiera w grudniu)...

DOROTA SZWARCMAN

► Tryptyk Polski. Karol Szymanowski – „Harnasie”, Mieczysław Karłowicz – „Powracające fale”, Wojciech Kilar – „Krzesany”. Choreografia – Emil Wesołowski, kier. muzyczne – Grzegorz Nowak, scenografia – Boris F. Kudlicka, kostiumy – Irena Biegańska, przyg. chóru – Jan Szyrocki. Premiera 10 listopada.